



Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 4 lipiec-sierpień 2022



„POŚLANI W POKOJU CHRYSZTUSA...”

SZCZĘŚĆ WAM PANIE BOŻE!



KOCHANI PARAFIANIE!



To już ostatnie, pisane przeze mnie, słowo wstępne do naszego „Adalbertusa”. Pisane również w szczególnym momencie, bo kreślę te słowa podczas naszej 65. Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Tam, w duchowej stolicy naszego narodu zapytano mnie, czy to moje osobiste pielgrzymowanie ma dla mnie tym razem jakieś wyjątkowe znaczenie. Ma - bo jest niejako na przełomie 23-letniej

posługi wikariuszowskiej i nowego zadania - troski o bieruńskich parafian Serca Pana Jezusa jako proboszcz. Polecam więc Jasnogórskiej Pani moją nową parafialną rodzinę i jej sprawy. Ale też dziękuję za wyjątkowe mijające 3 lata, które Boża Opatrzność pozwoliła mi przeżyć wśród Was - w Rodzinie Wojciechowej.

Zatem jeszcze raz, moi kochani, dziękuję za okazane mi serce, dobre słowa, wszelką pomoc i za wspieranie na różne sposoby mojej kapłańskiej posługi. Bardzo też proszę o modlitewna pamięć, tak żebym nowe zadania wypełniał zgodnie z wolą Bożą.

Do moich podziękowań i pozdrowień dołącza się oczywiście ks. Mariusz.

Szczęść Boże, ks. Marcin

DZIĘKUJEMY!

Drodzy Księża: Marcinie i Mariuszu

Mimo, że cieszymy się z Wami i gratulujemy Wam nominacji proboszczowskich, to jednak trudno nam się z Wami żegnać. Życząc Wam wstawiennictwa Świętego Wojciecha wierzymy, że dzięki Jego Osobie będziecie duchowo z nami.

Dziękujemy Wam za każde dobro, które nam wyświadczyliście.

Pamiętajcie też, że pozostajecie nadal – naszymi – Księżmi.

Szczęść Wam Panie Boże!

**REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z CZYTELNIKAMI**



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Pożegnaliśmy naszych Wikariuszy	4
Przez praojców ślubowana... 325 lat temu	5
Oblicze Matki Przedziwnej.....	6
Pomóż nam... Maryjo Lekarko.....	7
Wypełniając śluby Praojców	8
„Z Nią walczyć nie będziemy!” ...	10
U stóp Góry Przemienienia	12
Nie tylko dla młodych czytelników Piąte przykazanie, czyli: Historia prawdziwa rezolutnych dzieci	14
Ślady na plaży życia.....	16
Migawki z dziejów najstarszej radzionkowskiej apteki (część 1)	17
Urodziny Maryi	18
Świątowojskie „Pro memoria”	20
„Posłani w pokoju Chrystusa” 65. Radzionkowska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę 2022	21
„Sięgać myślą poza horyzont...” ..	22
IX Rowerowa Pielgrzymka na Jasną Górę.....	23
„Jesteście posłańcami Bożego pokoju...”	24
Biegiem na Jasną Górę	24
„Wdowa konsekrowana w Kościele lokalnym”	25
Na odpust do Hradec n/Moravici... ..	26
Dzień bogaty w intencje	27
Diaamentowy jubileusz Siostry Marii Pulcherii	28
Z życia parafii	30

POŻEGNALIŚMY NASZYCH WIKARIUSZY

Mamy to wielkie szczęście, że poczty sztandarowe i reprezentacje poszczególnych stanów naszej Parafii widoczne są często podczas Liturgii. W niedzielę (26 czerwca) procesja uformowała się tradycyjnie na wysokości zakrystii kościoła. Nasze niezawodne Panie Chopionki trzymały w rękach piękne bukiety kwiatów. Wiedzieliśmy doskonale, że są dla Księży: Marcina i Mariusza. Przyszedł czas na oficjalne podziękowania za posługę kapłańską w naszej parafii i na pożegnanie (przynajmniej to formalne) także.

A tak na marginesie, nie zdarzyło się nam chyba jeszcze, by równocześnie żegnać dwóch odchodzących wikariuszy, przy tym obu obejmujących obowiązki proboszczowania w nowych parafiach.

Przy ołtarzu stanęli więc trzej proboszczowie: ks. dziekan Damian Wojtyczka, ks. Marcin Maszczyk jako główny celebrans i ks. Mariusz Nitka, który wygłosił homilię.

To było piękne słowo. Najpierw historia zmarłego w 2006 roku (w wieku 106 lat, w którego pogrzebie w Starej Jerozolimie wzięło udział ok. 300 tys. ludzi), rabina Icchaka Kaduriego, jednego z najważniejszych żydowskich duchownych XX wieku. On to napisał przed śmiercią list, w którym ujawnił imię Mesjasza, szokując wszystkich Żydów. Według niego brzmi ono Jezua - Jezus.

- I tak właśnie jest! To najważniejsza prawda dla każdego z nas. Tylko Jezus! I to się liczy najbardziej - poutował ks. Mariusz. - Wiemy, jaki ogrom pracy czeka nas z ks. Marcinem na nowych parafiach, gdzie nie będziemy mieli do pomocy wikariuszy.



Wszystko na naszej głowie, od rzeczy drobnych, organizacyjnych, gospodarczych, remontowych, finansowych, urzędowych, po najważniejsze związane z przekazywaniem depozytu Dobrej Nowiny i udzielaniem Sakramentów Świętych. I w tych właśnie wszystkich zadaniach najważniejszy będzie Jezus - konstatawał jednoznacznie ks. Mariusz.

Na zakończenie Mszy św. przyszła pora na słowa podziękowania. Dokonał tego w imieniu całej Parafii ks. dziekan Damian Wojtyczka, podkreślając wielkie zaangażowanie Księży Wikariuszy w podejmowanie obowiązków, zaufanie do ich kompetencji, zgodność we wzajemnych relacjach oraz przeświadczenie, że "mieliśmy na probostwie dobrych księży", na których we wszystkim można było liczyć. Nie obyło się też

bez odniesień do trudnego czasu pandemicznego, który zwłaszcza dla ks. Marcina był dodatkowym doświadczeniem kapłańskim w naszej parafii. Pamiątkowym upominkiem dla każdego z odchodzących Księży była swoista "wyprawka kapłańska", czyli Mszał Rzymski oraz ornat. Później wybrzmiały jeszcze podziękowania i życzenia od Parafialnej Rady Duszpasterskiej z przekazaniem pięknych kwiatów przez naszych Panów w strojach gospodarskich.

Na sam koniec głos zabrał ks. Marcin, który w imieniu własnym i ks. Mariusza podziękował za czas u Świętowojciechowych. Ks. Marcin trzymał fason, ale wzruszenia było sporo.

Jacek Glanc

PRZEZ PRAOJCÓW ŚLUBOWANA...

325 LAT TEMU

Wyuryszyli w niedzielę 23 czerwca 1697 roku. Było ich około 80. Na czele pierwszej pieszej pielgrzymki z Radzionkowa do Piekar, zwanych podówczas Pecare, kroczył proboszcz radziński ks. Tomasz Jaskowicz, a raczej Thomas Jaskowitz.

Nie jest znana dokładna data objęcia przez niego probostwa w Radzionkowie (ks. dr J. Knosała szacuje 1690-1710), ale już 15 maja 1690 roku, jako proboszcz od św. Wojciecha, sprawował Mszę św. w Piekarach. Tam też bywał wielokrotnie aż do roku 1705, na co wskazuje dziennik jezuitów piekarskich. Nikt do końca nie wie, jakim proboszczem był ks. Jaskowicz, wszak nawet wielce szanowany proboszcz z Biskupic, ksiądz Suppetius, skarżył się na niego w wyższych władzach, ale nikt nie odbierze mu też zasługi złożenia ślubów corocznego pielgrzymowania do Piekarskiej Pani.

Nie dziwota, wszak 20 lat wcześniej, w 1676 roku, mieszkańcy Tarnowskich Gór, po ustąpieniu śmiertelnej epidemii cholery, złożyli jako pierwsi takowe ślubowanie.

W pamięci radzińskich starzyków był też rok 1680, kiedy to zaraza w czeskiej Pradze została pokonana po tym, jak cesarz Leopold I wizerunek Matki Boskiej Piekarskiej przewiózł do stolicy Czech i w uroczystych procesjach prowadził traktami Pragi, Nysy i Hradec Králové. Zaraz też arcybiskup praski Jan Fryderyk Waldstein potwierdził urzędowo cudowność obrazu.

Nie sposób też nie wspomnieć zdarzenia, które majestat Piekarskiej Pani i Królowej ostatecznie przypieczętowało. W sierpniu 1683 roku król Jan III Sobieski ciągnący na odsiecz Wiednia z królową Marią Kazimierrą, królewiczem Jakubem, ze świtą i rycerstwem, modlił się przed obrazem Najświętszej Panny. Czyż przez pola i zagony ówczesnej Księżej Góry nie pobiegło tam wielu mieszkańców naszej wioski, by podziwiać wspaniałą orszak królewski, który zgiął kolana przed Cudownym Obrazem.

I jeszcze rok przed Świętowojciechowymi, w lipcu 1696 roku, krocący przez Ziemię Bytomską w drodze do Rzeczypospolitej, król elekt August II Mocny z saskiej dynastii Wettynów przez Obliczem Matki Bożej Piekarskiej zaprzysiągł pacta conventa i ponowił wyznanie wiary katolickiej. Właściciel Radzionkowa, hrabia Leon Ferdynand Henckel von Donnersmarck witał wtedy dostojnego gościa wraz z polskimi magnatami, hetma-

nem Stanisławem Janem Jabłonowskim oraz biskupem żmudzkiem Janem Hieronimem Kryszpinem-Kirszenstein. Co więcej, po zakończeniu uroczystości Hencklowie przyjęli zacnych gości w Radzionkowie, najpewniej na zamku (arx), o którym wspomina nasz znakomity dziejopis ks. dr Józef Knosała, jakoby stał na swoim miejscu w XVII wieku w dosyć dobrym jeszcze stanie.

A potem, 23 czerwca 1697 roku, nasi praojcowie wyruszyli w pieszej pielgrzymce do Śląskiej Gospodyni i zwyczaj ten żyje pomiędzy nami już 325 lat. Obyśmy przedłużali jego żywot, póki starczy nam sił i zdrowia!

Jacek Glanc



OBLICZE MATKI PRZEDZIWNEJ



Którędy poszli nasi prapraparanie do Matki Bożej Piekarskiej w 1697 roku? Nikt tego nie odnotował, ale najpewniej najkrótszą drogą przez Księżą Górę. Kiedy zaś dotarli do piekarskiego kościoła, stanęli przed widocznym wizerunkiem Paniienki Piekarskiej.

Namalowany jest na desce lipowej przez nieznanego artystę z kręgu czeskich warsztatów malarskich. Badania pozwalają określić czas powstania ob-

razu na koniec XV wieku. Wizerunek przedstawia Madonnę ujętą w półpostaci z Jezusem na lewym ramieniu. W prawej dłoni Matka Boża trzyma jabłko. Głowę ma lekko schyloną w stronę Syna, który twarzą zwraca się ku Matce, a prawą rączkę unosi w geście błogosławieństwa, w lewej zaś ręce trzyma księgę Pisma Świętego. Tło obrazu stanowi amarantowe sukno.

W XVIII-wiecznej kronice ojców jezuitów, dawnych stróżów sanktuarium,

czytamy o obrazie: „Zda się jakoby ta Matka Przedziwna oczyma Swymi na każdego patrzy, a choćby i tysiące było przytomnych, każdy z nich sądzi, że Matka Jezusa na niego samego Swym macierzyńskim okiem spogląda”.

Obraz już w średniowieczu słynął łaskami. W okresie reformacji kościół piekarski przeszedł w ręce protestantów i dopiero w 1659 roku został zwrócony katolikom. Ówczesny proboszcz, ks. Jakub Roczkowski przeniósł widoczny obraz do głównego ołtarza. Wizerunek zaczął nabierać coraz większego rozgłosu. W roku 1680, gdy w Pradze szalała zaraza dziesiątkując ludność miasta, cesarz Leopold I sprowadził obraz Piekarskiej Madonny do Pragi. Po dwóch tygodniach, łaskami słynący obraz, obdarowany licznymi wotami, powrócił do Piekar. W 1683 roku jezuici przewieźli wizerunek do Opola, ponieważ obawiali się bliskiej nawały tureckiej. W Piekarach pozostała kopia obrazu, przed którą modlił się spieszący pod Wiedeń z odsieczą Jan III Sobieski. Po zażegnaniu tureckiego niebezpieczeństwa jezuici zwrócili obraz do Piekar. I wtedy właśnie nasi Praojcowie złożyli ślubowanie o corocznym pielgrzymowaniu przed Jej Oblicze.

W 1702 roku jezuici ponownie przewieźli obraz do Opola z lęku przed „potopem szwedzkim” Karola XII. Od tego czasu wizerunek Matki Bożej Piekarskiej pozostał już na stałe w Opolu zyskując miano obrazu Matki Bożej Opolskiej. W Piekarach zaś zaczęła słynąć łaskami pozostawiona tam uprzednio kopia, doskonale nam znana, przed którą my zginamy kolana.

Dnia 21 czerwca 1983 roku, w 500-lecie istnienia wizerunku, na oczach miliona pielgrzymów, ręce papieża Polaka, św. Jana Pawła II ozdobiły skroń Maryi srebrno-złotą koroną. Papież, w homilii wygłoszonej na Górze Świętej Anny, gdzie miał miejsce akt koronacji, ukazał piastowską genealogię kultu Pani Opolskiej.

Przed pradawnym wizerunkiem można zaś uklęknąć nawiedzając Kaplicę Matki Bożej Opolskiej w Katedrze Opolskiej.

Jacek Glanc

POMÓŻ NAM... MARYJO LEKARKO

Znamy go doskonale, bo ktoś z nas nie unosił głowy w stronę Cudownego Obrazu śpijącą słynne „Matko Piekarska, Opiekunko sławna...”.

Obecny obraz ma wymiary 99 x 77 cm. Kompozycja odpowiada prapoczątkowemu oryginałowi, który znalazł swoje miejsce w Katedrze Opolskiej.

Maryja trzyma Dzieciątka na lewej ręce, w prawej trzyma jabłko. Brak na obrazie widocznej w pierwotnym bizantyjskiej surowości formy. Niewiele pozostało też z cech gotyckich. Dłonie i palce zostały skrócone, fałdy szat nabrały płynności, przekształcono też rysy twarzy i stonowano kolory.

Obraz namalowany w 1795 roku (co potwierdziły badania przeprowadzone pod kierownictwem dr hab. Anny Sękowskiej z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP) przez śląskiego malarza Karol Zipsa początkowo pełnił rolę kopii, a po wywiezieniu oryginału sam zajął z czasem jego miejsce i zastąpił licznymi łaskami.

15 sierpnia 1925 roku obraz Matki Piekarskiej został koronowany przez nuncjusza papieskiego Wawrzyńca Lauri, a korony podarował i poświęcił papież Pius XI. Podczas II wojny światowej, w nocy z 7 na 8 grudnia 1940 roku, nieznani sprawcy ukradli z obrazu papieskie korony. Do dziś nie wiadomo, czy była to prowokacja ze strony władz niemieckich, czy po prostu zwykły rabunek. Pierwszej rekonstrukcji dokonano w 1965 roku. Kolejna profanacja miała miejsce w nocy z 29 lutego na 1 marca 1984 roku. W kościele trwały wówczas prace konserwatorskie polegające m.in. na wymianie witraży. Okoliczności remontowe kościoła ułatwiły ponowny rabunek koron.



Dnia 15 września 1985 roku biskup Herbert Bednorz dokonał drugiej rekonstrukcji Cudownego Obrazu, zaś biskup Damian Zimoń odmówił Akt Zawierzenia Diecezji Katowickiej Pani Piekarskiej. Od tej pory Matka Boska Piekarska jest główną patronką Archidiecezji Katowickiej.

Wyjątkowe chwile dokonały się przed wizerunkiem Matki Bożej Piekarskiej 22 marca 2020 roku. O zawierzenie Maryi Lekarce dotkniętej pandemią ludzkości zaapelował Metropolita Katowicki abp Wiktor Skworec. W homilii podczas Mszy św.

podkreślił, że „doświadczamy niezwykłego czasu”. – To nie koszmarny sen, to rzeczywistość, z którą musimy się zmierzyć tu i teraz – mówił. Potem zaś wybrzmiały słowa, które u wielu z nas wywołały dreszcz wzruszenia: „My żyjący w wielkiej ciszy oczekiwania i niepewności, my zamknięci w czterech ścianach mieszkań i domów, my mieszkańcy schorowanych miast, wołamy: Pomóż nam wygrać Lekarko nasz czas!”.

Jacek Glanc



W niedzielę (17 lipca) o godz. 7:30 wyruszyliśmy po raz 325 przed tron Matki Bożej Piekarskiej. Nie zabrakło niezawodnych dwóch pocztów sztandarowych Braci Górniczej, Panów Gospodorzy, niosących feretron z relikwiarzem św. Wojciecha, pocztu honorowego wspólnoty Żywego Różańca oraz pocztu sztandarowego Matek, który dołączył już w Piekarach. Na drogę pobłogosławił nas ks. Marcin Maszczyk, a poprowadził tradycyjnie ks. dziekan Damian Wojtyczka, któremu asystował dk. Karol Dolibóg [ZDJ. 1.].

Trasa wiodła przez Księżą Górę. Przez ostatnie ponad trzy wieki zmieniło się tam prawie wszystko, ale w tym dniu wyjątkowo odczuwało się, że kroczymy po śladach Praojców. Nieodłącznym elementem naszego pieszego pielgrzymowania do Śląskiej Gospodyni jest Modlitwa Różańcowa. Tym razem, obejmując potrzeby i intencje całej naszej parafii, rozpoczęła się ona przy najnowszym radzionkow-

WYPEŁNIAJĄC ŚLUBY



skim krzyżu opodal Ogrodu Botanicznego na Księżej Górze. W pierwszych wezwaniach Różańca w tej właśnie lokalizacji było coś szczególnego i nieprzypadkowego. Jubileuszowa pielgrzymka była dowodem wierności ślubowaniu naszych Praojców, zaś bliskość "najmłodszego" krzyża w Radzionkowie była dowodem i symbo-

lem naszej - pokoleniowej - wierności Bogu i Kościołowi [ZDJ. 2.].

Rozważania Męki Pańskiej z wspominkami za naszych Zmarłych to szczególny moment podczas radzionkowskich pielgrzymek. Podczas tej modlitwy żyjący modlą się za zmarłych parafian, którym zawdzięczamy depozyt wiary. Przez długi czas Droga Krzyżowa była odprawiana na Rajskim Placu, od ostatnich 10 lat w kościele kalwaryjskim, zaś w tym roku, z powodu generalnej rewitalizacji kościoła, modliliśmy się przemierzając trasę stacji Drogi Krzyżowej na kalwaryjskim wzgórzu, wsłuchując się w słowa rozważań napisane przez dk. Karola Doliboga [ZDJ. 3.].

Około godziny 10:00 Droga Krzyżowa na Kalwarii zakończyła się, zaś Świętowojciechowi kierowali swoje kroki w stronę Bazyliki, wszak na godz. 10:30 była zaplanowana Msza św. "Radzionkowska". Schodząc z Kalwarii dało się słyszeć tony orkiestry dętej. Kilkanaście taktów i już wiedzieliśmy, że to nasi. Dźwięki pro-



PRAOJCÓW



wadziły w okolicy "Ogrodu Anioła" obok piekarskiego probostwa. Tam też trwał trening naszych mistrzów "złotej blachy". Każdy kto słyszał podczas tegorocznej pielgrzymki naszą Parafialną Orkiestrę Dęta wie, że było pięknie brzmieniowo, a także nowatorsko pod względem kompozycyjnym. Intrydy oraz pieśni zyskują sukcesywnie nowy aranż, nad którym pracuje dyrygent p. Leszek Pniok wraz z naszymi Muzykami [ZDJ. 4.]. Warto też wspomnieć o efektownej, pełnej elementów improwizacyjnych, grze na organach, którą ubogacił nasze przeżycia radzinczanin, p. Klaudiusz Jania.

Msza św. o godz. 10:30 była epicentrum 325. Ślubowanej Pielgrzymki do Matki Bożej Piekarskiej. Przewodniczył jej ks. dziekan Damian Wojtyczka, który lokując wymiar historyczny i pokoleniowy pielgrzymowania Świętowiejciechowych do Mamy - Śląskiej Gospodyni, zacytował na wstępie Mszy św. słowa papieża Franciszka: "Tradycja to korzenie, które sprawiają, że drzewo rośnie, wydaje kwiaty i owoce. Tradycja jest gwarancją przyszłości, a nie stróżem popiołów". - My stajemy dzisiaj przed Cudownym Wizerunkiem w duchu wierności ślubowaniu Praojców. (...) Jednak nasza tutaj obecność jest przede wszystkim znakiem naszej żywej wiary!" - pointował Ksiądz Proboszcz [ZDJ. 5.].



Podczas Mszy św. na ołtarzu spoczyły relikwie św. Wojciecha. Dokładnie 14 lipca minęła 36. rocznica przekazania w Prymasowskiej Kate-

drze Gnieźnieńskiej pielgrzymom radzionkowskim relikwii św. Wojciecha. Od tego czasu towarzyszą one najważniejszym wydarzeniom w życiu parafii. Nie dziwota, że powędrowały jubileuszowo do Piekarskiej Lekarki Chorych. Na zakończenie Mszy św. oddał im cześć koncelebrujący, Kustosz i Proboszcz Sanktuarium Piekarskiego ks. dr kan. Mirosław Godziek [ZDJ. 6.].

Radzionkowskie pielgrzymowanie zbiegło się ze wspomnieniem 80. rocznicy narodzin dla nieba, piekarzanina, bł. ks. Józefa Czempieła (1883-1942). 13 czerwca 1999 roku w Warszawie



„Z NIĄ WA



8.

podczas wizyty papieża Jana Pawła II wraz z 107 innymi męczennikami okresu II wojny światowej został on uznany błogosławionym. W rodzinnej Parafii św. Józefa Robotnika w Piekarach Śląskich jest wspominany 1 maja jako patron rodzin [ZDJ. 7.].

Podczas Mszy św. "Radzionkowskiej" Kustosz Sanktuarium Piekarskiego ks. dr kan. Mirosław Godziek przekazał naszej parafii pamiątkowy ornat z wizerunkiem Matki Bożej Piekarskiej. Prezent jest podziękowaniem za zaangażowanie Świętowieciechowych w "Niedzielę piekarską" oraz partycypowanie w rewitalizacji Kaplicy Bożego Grobu na Kalwarii.

Ma także wymiar symboliczny, však podkreśla przywiązanie naszej Parafii do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. W imieniu Parafii dar przyjęli nasi Panowie Gospodorze: Stanisław Gwóźdź i Adam Szmidt [ZDJ. 8.].

Po krótkim odpoczynku nasi pielgrzymi włączyli się w obchody Różańcowe na Kalwarii (godz. 13:45), a po nich w Nieszpory w Bazylice (godz. 15:00). Po ich zakończeniu, najwytrwalsi pątnicy powrócili pieszo do Radzionkowa [ZDJ. 9.].

Jacek Glanc



9.

Oficjalne zawierzenie losów Polski Panu Jezusowi oraz zjednoczenie całego narodu na gorliwej modlitwie w sierpniu 1920 roku wyprosiły u Boga cud ocalenia Polski i Europy przed zalewem komunizmu. Dopiero co odrodzona w 1918 roku nasza Ojczyzna stanęła na szlaku potężnej, pięciokrotnie liczniejszej, wieńczącej sukcesy militarne i polityczne Armii Czerwonej. „Po trupie Polski wiedzie droga do ogólnego, wszechświatowego pożaru” - instruował marszałek Tuchaczewski. W pozostałych krajach Europy (Niemcy, Francja, Włochy, Anglia, Czechosłowacja, Belgia, Austria) strajkujący przeciwko Polsce robotnicy oczekiwali na Armię Czerwoną, która miała przynieść władzę ludu i zrealizować komunistyczną ideę sprawiedliwości społecznej. Blokowano dostawy broni, której Polska tak bardzo potrzebowała. Bolszewicy stanęli u wrót naszej stolicy. Pewni klęski Polski zagraniczni dyplomaci opuścili gremialnie Warszawę, poza nuncjuszem apostolskim Achillesem Rattim, późniejszym Papieżem Piusem XI. Polscy biskupi wystosowali do Watykanu prośbę o rychłą kanonizację bł. Andrzeja Boboli, dając wyraz swemu przekonaniu, iż jego opieka uchroni nasz kraj od zagłady. Od 6 do 15 sierpnia w kościołach archidiecezji warszawskiej odprawiano nowennę do błogosławionego Andrzeja Boboli i Władysława z Gielniowa - patrona Warszawy, połączoną z Adoracją Najświętszego Sakramentu, odmawianiem Litani do Najświętszego Serca Pana Jezusa z aktem poświęcenia oraz Litani do Wszystkich Świętych. 8 sierpnia we wszystkich kościołach stolicy odbyła się całodzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu, zakończono-

LCZYĆ NIE BĘDZIEMY!”

na 100 - tysięczną procesję z relikwiami błogosławionego Andrzeja Boboli i błogosławionego Władysława z Gielniowa. Ojczyzna nasza została oficjalnie powierzona Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, a na Jasnej Górze ponowiony został akt oddania Narodu pod opiekę Maryi Królowej Polski. Tego dnia modlił się cały chrześcijański świat, który zrozumiał, że walcząc z bolszewizmem, Polska broniła całego chrześcijaństwa.

14 sierpnia pod Osowem polską obronę złożoną z kilkunastoletnich harcerzy i gimnazjalistów z krzyżem w uniesionej wysoko dłoni i ze słowami: „Za Boga i Ojczyznę” ks. Skorupka poprowadził do pierwszego zwycięstwa nad bolszewikami. Sam zginął stając się symbolem walki o stolicę. Wg. relacji kapitana Zenona Jankowskiego oraz wielu innych świadków żołdaci z 79 brygady Grigorija Chachaniana na niebie ujrzeli łunę i świetlistą postać Maryi. Rosjanie uciekali w popłochu gubiąc buty i karabiny. 15 sierpnia 1920 roku po północy stacjonujący nieopodal wsi Wólka Radzymińska i Mostki Wólczkańskie bolszewicki żołnierze zostali zaatakowani przez batalion porucznika Stefana Pogonowskiego. Na nocnym niebie nad pozycjami atakujących Polaków dostrzegli oni jaśniejącą kobiecą postać. Rozpoznali w niej Matkę Bożą. Poły jej płaszcza zasłaniały stanowiska Polaków i znajdującą się za nimi Warszawę. Matka Boża ukazała się w wizerunku Matki Bożej Łaskawej, której wizerunek od wieków jest czczony w Warszawie. Wokół głowy Maryi jaśniała świetlista aureola, w jednej dłoni trzymała jakby tarczę, odbijającą pociski, które wracając eksplodowały na pozycjach wroga. Bolszewicy ogarnięci panicznym strachem, a także wyrzutami sumienia za popełnione wojenne zbrodnie, uciekali w popłochu, porzucając tabory, działa i amunicję. Nie myśleli o konsekwencjach

dezercji, zatrzymali się 100 km dalej pod Zambrowem, mówiąc okolicznym chłopom: „Was się nie boimy, ale z Nią walczyć nie będziemy”. Bolszewików, którzy widzieli zjawienie się Matki Bożej w Ossowie i Wólce Radzymińskiej (oddalonych od siebie ok 20 km) były tysiące, relacje rannych Rosjan w szpitalach były zgodne, widziano potężną i pełną mocy postać Maryi, od której biło światło, która osłaniała Polaków. Cudowna interwencja Matki Bożej, wymodlona za wstawiennictwem obecnie już świętego Andrzeja Boboli była nie do przyjęcia dla niedowiarków

w kręgach sanacyjnych socjalistów, gdyż w ich mniemaniu umniejszało to ich zasługi w tym spektakularnym zwycięstwie. Matka Boża Łaskawa, łamiąca w swoich dłoniach strzały jako patronka Warszawy i strażniczka Polski odegrała ogromną rolę w historii Polski i Europy, chroniąc ją od szatańskiej komunistycznej ideologii. Dwukrotne objawienie się Królowej Polski wojskom bolszewickim stanowiło punkt zwrotny Bitwy Warszawskiej, którą lord D'Abernon uznał za 18 decydującą bitwę w historii świata.

Marzena Nordyńska-Sobczak

(Źródła: Ks. Józef Niżnik „Święty Andrzej Bobola – Bohater Chrystusowy”; Miłujcie się – Nr 3-2022 Jan Gaspar – „W 1920 roku Matka Boża ocaliła Europę”; J.M. Bartnik SJ, E.J.P. Storożyńska – „Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą”)





U STÓP GÓRY PRZEMIENIENIA

Stoimy u stóp Góry Tabor. Nie dane nam jeszcze w pełni zobaczyć chwały naszego Pana, ale głównie Jego cierpiące, sponiewierane Oblicze. To z Getsemani, to z dziedzińca Piłata i to z krzyża. Ale jesteśmy wśród błogosławionych, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

W chrześcijaństwie wschodnim święto Przemienienia Pańskiego obchodzone było już w V wieku. Do dziś zajmuje ono w liturgicznym kalendarzu chrześcijańskiego Wschodu jedno z najważniejszych miejsc. Przemienienie jest też bardzo częstym motywem ikonografii wschodniej. Na Zachodzie pierwsze wzmianki o tym święcie pochodzą z VII i VIII wieku. Bardziej upowszechniło się ono w okresie wypraw krzy-

żowych, kiedy bardzo popularne były pielgrzymki do Ziemi Świętej, w tym także na Górę Tabor, uznawaną za górę Przemienienia. W 1457 r. papież Kalikst III, jako wyraz wdzięczności za zwycięstwo nad Turkami odniesione 6 sierpnia 1456 r. pod Belgradem, wprowadził to święto do liturgii całego Kościoła katolickiego. Tyle krótkiej historii. Jakie jednak treści dla naszej wiary i modlitwy przynosi liturgiczne święto Przemienienia Pańskiego?

Ku pokrzepieniu

Jezus często udawał się na miejsca odosobnione, by tam trwać w obecności swego Ojca. Owe Jezusowe „odejścia” nie były więc nowością dla Apostołów. Jednak tym razem dzieje się nieco inaczej, gdyż Jezus nie udaje się na miejsce pustynne sam, lecz zabiera ze sobą swoich uczniów. Ewangelie nie podają geograficznej nazwy

góry, na którą wszedł Jezus z Apostołami. Później będzie ona nosiła miano Góry Przemienienia lub Góry Tabor. Ewangeliczny opis Przemienienia Pańskiego pełen jest znaczeń symbolicznych. Góra, światło i obłok są w Biblii charakterystyczne dla objawień Boga: „Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich” (Mt 17, 1). Twarz Jezusa zajaśniała jak słońce, szata była biała jak światło, ukazali się też Mojżesz i Elias, a z obłoku odezwał się głos Boga. Przemienienie Jezusa miało umocnić wiarę Apostołów oraz przygotować ich na przeżycie męki i śmierci Jezusa. Przemienienie ukazuje też, że do chwały objawionej przez Jezusa dochodzi się przez cierpienie i śmierć. Przemienienie Pańskie budzi fascynację i zachwyt (misterium fascinatum, czyli tajemnica fascynująca),

ale zarazem respekt i lęk (misterium tremendum, tajemnica przerażająca), dlatego św. Piotr powiedział najpierw: „Dobrze, że tu jesteśmy” (Mt 17, 4), a w chwilę później uczniowie „upadli na twarz i bardzo się złękli” (Mt 17, 6). Termin „Przemienienie Pańskie” nie oddaje jednak w pełni sensu greckiego słowa metemorphose (por. Mk 9, 2), użytego w tekście oryginalnym, które ma o wiele głębsze znaczenie. Podczas gdy słowo „przemienienie” oznacza jedynie zjawisko zewnętrzne, to użyte w tekście greckie słowo sięga głęboko w istotę zjawiska przemiany. Należałoby więc tłumaczyć, że Chrystus nie tyle zewnętrznie zmienił wygląd, ile odkrył przed uczniami swoje bóstwo, okazał się tym, kim jest w swojej naturze i istocie – Synem Bożym. Prócz Jezusa, w tej niezwykłej chwili, uczniowie zobaczyli też Eliasza i Mojżesza. W proroku Eliaszu i w patriarsze Mojżeszu, widzimy „pokłon” Starego Przymierza wobec Nowego i Wiecznego Przymierza, którego pieczęcią jest Jezus Chrystus, Syn Boży. W Jezusie bowiem owo „Dawne Przymierze” wypełniło się. Przemienienie pozwoliło Apostołom zrozumieć, jak mizerne i niepełne są ich wyobrażenia o Bogu. Chrystus przemienił się na oczach Apostołów, aby w dniach próby ich wiara w Niego nie zachwiała się. Ewangelista wspomina, że Eliaz i Mojżesz rozmawiali z Chrystusem. O czym, nie wiemy. Być może wypowiedzieli na głos wszystkie proroctwa, które zapowiadały Mesjasza jako Odkupiciela... Wydarzenie to musiało mocno utkwąć w pamięci świadków, skoro po wielu latach przypomni je św. Piotr w jednym ze swoich Listów (zob. 2 P 1, 16-18).

Zajrzeć w Niebo

Apostołowie byli uszczęśliwieni tą niebiańską wizją i najpewniej chcieli, by ona trwała na wieczność. Gdyby było inaczej, Piotr nie chciałby rozbić trzech namiotów – dla Jezusa i Jego rozmówców. Któż z nas nie doświadczył takich chwil w życiu, w których tak jak na tej ewangelicznej Górze, było nam „sielsko i anielsko” przy Sercu Pana?

Takie chwile na drodze duchowego wzrostu są nam dane i potrzebne, by w momencie walki duchowej, pamięć o tych błogosławionych chwilach mogła być dla nas umocnieniem. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie” (Mt 17, 5) – to głos Boga Ojca, przemawiający z obłoku do Piotra, Jakuba i Jana. Jak w momencie Chrztu Jezusa w Jordanie, tak i w chwili Przemienienia Pańskiego, Bóg Ojciec wypowiada te same słowa. Są one dla nas potwierdzeniem chwały Jezusa, Jego boskiej natury, a także intymnym wyznaniem miłości Ojca do Syna. Mistrz nie zabrał z sobą wszystkich uczniów. Tylko tych trzech: Piotra, Jakuba i Jana. Dlaczego akurat im pozwolił ujrzeć swoją chwałę? Czy tych trzech kochał bardziej od pozostałych, czy bardziej im ufał? Nieraz stawiałam sobie to pytanie. Może było tak, że ci trzej wybrani, bardziej od innych potrzebowali umocnienia przed wydarzeniami, które dopiero miały nadejść? Może inaczej nie zdołaliby znieść ogromu cierpienia i upokorzenia, jakie miało osiągnąć ich ukochanego Nauczyciela? Może zabrakłoby im siły lub nie starczyło nadziei, gdyby wcześniej nie zobaczyli Chrystusa w całej Jego chwale? Uczniowie przez pewien krótki czas mieli szansę niejako dotknąć Nieba. Ich Nauczyciel, którego – jak sądzili – tak dobrze znali, z którym każdego dnia wędrowali przez miasta, miasteczka i wioski, z którym dzielili trudy dnia i codzienną strawę, pozwolił im zobaczyć Siebie takim, jakim jest naprawdę. Ujrzeni Go w Jego chwale, rozpoznali w Nim Bożego Syna. I choć Jezus na razie zabronił im opowiadać o tym wydarzeniu, pamięć o nim zapewne towarzyszyła im już do końca ich ziemskiej wędrówki i napawała nadzieją na ponowne spotkanie z tym „nowym” Jezusem. Na razie jednak muszą milczeć, muszą z Góry Tabor „zejść na ziemię”, do codzienności. Poprzez doświadczenia, które jeszcze przed nimi, muszą uczyć się słuchać Jezusa w każdym czasie i w każdym miejscu, niekiedy na samym dnie dołiny smutku, samotności i cierpienia.

Wędrówka na szczyt

Niektórzy z ludzi mają swoją Górę Tabor, Górę Przemienienia. Może dzięki osobistej wierze, może z innych powodów Bóg pozwala im na jakimś etapie życia otrzeć się o Jego bóstwo. Większość z nas jednak musi pozostać u podnóża Góry. Czy przez to jesteśmy gorsi, mniej kochani? Nie! Przecież pamiętamy te krzepiące słowa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29). Jesteśmy błogosławieni! I ta matka, która właśnie tragicznie utraciła dwójkę swoich dzieci i mężczyzna w sile wieku, którego czynne życie skończyło się z dnia na dzień z powodu udaru mózgu. Także ta staruszka od tygodni podłączona do aparatury, której życie dogasa w samotności. I kobieta, która z bezsilną rozpaczą tuli w ramionach ciało swojego zamordowanego na wojnie męża. I młody chłopak okaleczony przez nieodpowiedzialnego kierowcę, przed którym jeszcze kilka operacji, a po nich długa i bolesna rehabilitacja... Stoimy u stóp Góry Tabor. Nie dane nam jeszcze w pełni zobaczyć chwały naszego Pana, ale głównie Jego cierpiące, sponiewierane Oblicze. To z Getsemani, to z dziedzica Piłata i to z krzyża. Ale jesteśmy wśród błogosławionych, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Ludziom wszystkich czasów, również nam, nieraz trudno jest rozpoznać przychodzącego Boga. Wciąż nam się wydaje, że Bóg potrzebuje specjalnych okoliczności i uroczystej oprawy, by przyjść do człowieka. Tymczasem Bóg przychodzi stale i zawsze jest obecny. Nie czeka na sprzyjające warunki. Nawiedza człowieka w każdej sytuacji jego życia. Jest obecny w chwilach radosnych i pięknych. Ale przychodzi także – a może szczególnie wtedy – gdy człowiek czuje się najbardziej opuszczony. Przychodzi w czasie choroby, pobytu w szpitalu. Przychodzi w czasie epidemii i we wszystkich związanych z nią trudnościach. Przychodzi w czasie wojny. Przychodzi w kruchości życia. Właśnie wtedy jest najbliżej i czeka, by Go rozpoznać

Renata Katarzyna Cogiel

PIĄTE PRZYKAZANIE, CZYLI: HISTORIA PRAWDZIWA REZOLUTNYCH DZIECI



„Co się tak głupio patrzysz, stara wiedźmo! Zejdź mi z oczu! Robi mi się niedobrze, jak na ciebie patrzę, ty zaraz umiałabyś babsztylu! Ja cię kiedyś zabiję.” Tu nastąpiły dalsze obelgi ze strony mężczyzny, który złorzecząc głośno wszedł do swego domu. Babcia jest aniołem. Wzdychając, odwróciła się i machnęła zrezygnowana rękami. „Babciu, nie pozwalaj, by ten człowiek cię obrażał. To jakaś podłość. Dlaczego on tak się zachowuje?” Wiktoria i jej siostra są poruszone. „Nie możesz się bronić. Dlaczego nie idziesz na policję?” pyta Zofia. Obie są w czasie wakacji u babci na wsi, bo ich mama pracuje za granicą jako pielęgniarka.

Chociaż jest z zawodu inżynierem, to za granicą jako pielęgniarka zarabia więcej niż u siebie jako urzędnik techniczny. „Ja złożyłam już doniesienie, ale ta policjantka jest siostrą sąsiada i powiedziała tylko, że nie powinnam się tak zaraz obrażać.” „Ależ to niesprawiedliwe, babciu. Dlaczego on tak się zachowuje?”

Wiktoria ma 12 lat i jest fanatyczną sprawiedliwości i praworządności. Nie może tego znieść, gdy kogoś traktuje się tak, a tym bardziej, gdy dotyczy to jej babci. „On tak przeklina od czasu, gdy zmarł dziadek. Także jego syn i żona stale mi dokuczają, a ja jestem już tym tak zmęczona, że nie mam siły, by się bronić.” I babcia wzru-

sza bezradnie ramionami. „Ci ludzie nie wiedzą, że w ten sposób obrażają także Boga.” Wiktoria kocha religię w szkole i wie, że 5. przykazanie „Nie zabijaj” odnosi się też do szkodenia drugiemu w inny sposób. Jego zachowanie szkodzi twoim nerwom, chorując na nerwy możesz wcześniej umrzeć.” „Być może ci ludzie nie mają dobrze poukładane w głowach?” i babcia stuka się palcem w czoło. „Ja się już przyzwyczałam, że, jak ich widzę, to nie wychodzę z domu.” „Nie martw się babciu, już my to załatwimy” i już zniknęła z domu. Na placu zabaw opowiada przyjaciółkom o problemach babci, a jest ich tu wszystkich dwanaścioro. „Jestem totalnie zła. Sąsiad obrzuca babcię takimi wyzwiskami, że nie mam odwagi ich powtórzyć. Na policji też nie można nic wskórać, bo ta gruba policjantka jest jego siostrą. Jesteśmy zrozpaczone. Chyba nikt nie może nam pomóc.” „Kto tak mówi?” odezwał się Grzegorz, który akurat się zjawił. „Możemy wysypać mu śmieci na ganek lub płót wysmarować kwasem maślanym, będzie nieźle śmierdzieć kilka dni. Mój ojciec jest aptekarzem, więc się postaram.” „Tak nie można, zło złem naprawiać” wołają obie dziewczyny. Teraz zapadło wśród nich milczenie. „Jesteście grzeczne i szlachetne, ale ja mam pomysły” i Grzegorz po cichu przedstawił pewien pomysł. Mruczając i chichocząc wszyscy zatwierdzili jego plan. „Musimy działać w tajemnicy, żeby nikt się o nas nie dowiedział.” I tak się

zaczęło. Dziewczyny na laptopie napisały tekst: Ratunku! Nasza babcia potrzebuje pilnie pomocy. Jej sąsiad od dłuższego czasu jej grozi, wyzywa i obraża. Policja nie pomaga. Prosimy bardzo o pomoc. Wiktoria i Zofia. Wydrukowały go w dziesięciu egzemplarzach i przekazały koleżankom i przyjaciółom z całej bandy. A każdy z nich również wydrukował 10 sztuk tekstu. Następnego dnia spotkali się na placu zabaw. Przynieśli zrobiony samodzielnie klej z mąki, a Grzegorz dodatkowo z apteki składnik do kleju, żeby mocno trzymał. Omówili jeszcze raz cały plan. Nikt nie będzie poszkodowany, a to co robimy nie jest zabronione. Rozeszli się zadowoleni i pełni cieka-

wości na rezultat. Nikt nic nie wie. Pełna tajemnica. Nikomu ani słowa.

Następnego dnia jest niedziela. Ludzie mają dużo czasu. Jedni dłużej śpią, inni idą na poranną mszę do kościoła i zaskoczeni widzą wiele białych kartek z napisami o pomoc. Czytają zadziwieni. Jedni kiwają głowami i idą dalej, inni zastanawiają się, kim są Wiktoria i Zofia? Niektórzy próbują te kartki odkleić, ale bez skutku. Po południu jeszcze więcej ludzi wychodzi z domów i czytają, czytają, czytają.

Na wzgórzu mieszka pewien aktor serialowy, bardzo lubiany. Zrobił wywiad z babcią i pokazał w lokalnej telewizji (po tym, jak jego żona dzięki internetowi dowiedziała się, czyimi

wnuczkami są Wiktoria i Zofia). Z kolei sprawą zajął się pewien prawnik i po pewnym czasie sąsiad został wezwany do sądu, orzeczono wysokie odszkodowanie na rzecz babci, a on sam osadzony w klinice psychiatrycznej na dłuższy czas. Natomiast gruba policjantka natychmiast zwolniona z pracy.

Babcia w dowód wdzięczności dzieciom dużą sumę odszkodowania przeznaczyła na renowację placu zabaw.

Tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk,
nr 290, 20 22/2

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Kazimiera Iłakowiczówna

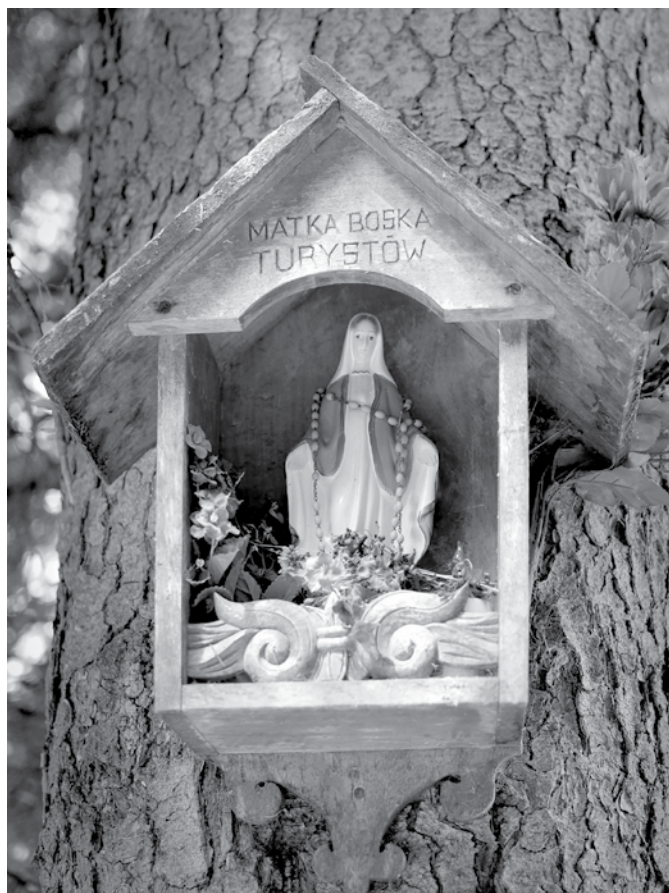
O MATCE BOSKIEJ

Nie wiadomo nic o Matce Boskiej,
chyba od niej samej:
na łące polskiej czy włoskiej,
w skale, na drzewie wybranym,
u zapomnianego źródła,
na ścieżce przez wszystkich deptanej.

Mówią – cuda,
a to takie proste ...
Maryja – Japonka, Indianka lub Częstochowska,
Maryja – objawiająca się przez dzieci,
najlepszych postów:
nie skryją, nie przerobią nowiny żadnej,
ale ją jak ptaki rozszechbiocą.

Nie wiadomo nic o Matce Boskiej
prócz tylko od niej samej.

Wybrała:
Gizela Sznajder



ŚLADY NA PLAŻY ŻYCIA...



Choleryk, flegmatyk, sangwinik, melancholik... Jaki jest mój temperament? Gdy poznamy cechy naszego temperamentu, zrozumimy, dlaczego tak, a nie inaczej postępujemy.

Zaczynając ten tekst, słyszę szum morza. Fale rytmicznie uderzające o brzeg plaży sprawiają, że sięgam pamięcią wstecz, do dzieciństwa. Co roku jeździłam z rodzicami na wczasy nad morze. Pewnie dlatego z taką nostalgią wracam do tych chwil i pewnie dlatego tak bardzo kocham morze, które kojarzy mi się z czasem spędzanym z rodzicami. Lubię czas spacerów brzegiem morza (przypominając sobie słowa mamy – „oddychaj głęboko, nad morzem jest dużo jodu”), wschodów słońca, pięknych zachodów, wygrzewania się na plaży. To czas odpoczynku, relaksu. Pozostawienia trosk i odetchnięcia innym powietrzem, tak dosłownie i w przenośni. Każdy z nas potrzebuje oderwać się od często trudnej codzienności, nabrać sił fizycznych i psychicznych, czasem zdystansować się, by wrócić do obo-

wiązków z „przewietrzoną głową”. Jedni lubią co roku spędzać urlop w innym miejscu, by doświadczyć czegoś nowego, zapewnić sobie szereg różnorodnych atrakcji, wypełniając codzienny harmonogram po brzegi. Ja należę do tych, co lubią wracać do tych samych miejsc, gdzie wiem, co mnie czeka, gdzie wydaje mi się, że już tak dobrze znam to miejsce, do którego wracam, a jednak zawsze mnie czymś nowym zaskoczy! Moje Dźwirzyno... ta sama plaża, ten sam ośrodek, ta sama parafia, z proboszczem wychodzącym po mszy przed kościół i witającym nowych przyjezdnych. To moje magiczne miejsce! Tu ładuję swoje baterie fizyczne i duchowe, nigdzie nie spiesząc się... Jednak podczas tegorocznego spaceru, wracając z Grzybowa do Dźwirzyna w nadmorskim lasku zauważyliśmy niezwykle miejsce. Zobaczyliśmy sześć grobów! Jakaż była nasza konsternacja! Cóż to jest, w tym miejscu. Patrząc już z bliska stwierdziliśmy tylko, że są w miarę zadbane, mają położone sztuczne kwiaty, znicze, lecz, niestety, nie mają tabliczek, a nawet krzyży. Informacji w internecie niewiele, a nawet sprzeczne ze sobą. Pozostają więc tajemnicą. Pomyślałam, że gdyby porównywać to do człowieka, drugi człowiek jest dla nas też taką tajemnicą. Nie wiemy wszystkiego o naszych bliższych czy dalszych znajomych (to oczywiste), ale również o naszych najbliższych, a nawet o nas samych. Tylko Bóg wie wszystko o nas, dlatego zrozumieć siebie i innych możemy wyłącznie z Chrystusem, próbując patrzeć na siebie i innych Bożymi oczami.

Spacerując po plaży o wschodzie słońca, zawsze nucę słowa piosenki: „Každy wschód słońca Ciebie zapowiada, nie pozwól nam przespać poranka”. Dla mnie to czas zachwyty dla Stwórcy i uwielbienia Go, patrząc na wspaniałe Jego dzieło stworzenia. Kiedy nie ma jeszcze zgiełku wczasowiczów, a wręcz można spotkać tylko nielicznych, któ-

rzy wstali około 4.30, mogłam dostrzec ślady niezauważalne w godzinach późniejszych, te niewielkie, które pozostawiły nadmorskie ptaki, jak również ślady maszyn sprząających. I taka myśl mi towarzyszy, że każdy napotkany człowiek pozostawia w nas ślad. Jedni trwają, a inni delikatny, ledwie zauważalny, ale każdy jest ważny. Zaczynając od osób najważniejszych dla nas, naszych rodziców, współmałżonków, dzieci, to w tym okresie wakacyjnym myślę też o osobach, które organizują wczasy, pracujących w kuchni, dzięki którym możemy spożywać dobre posiłki, osobach sprząających ośrodki, jak również o tych, z którymi spotykamy się tylko mijając na stołówce, czy podczas spacerów po plaży. Mam świadomość, że ja również pozostawiam ślad w innych. Dużo więc zależy ode mnie. Jeżeli mijając drugiego człowieka, uśmiechnę się do niego, powiem proste „dzień dobry”, najczęściej zostaję obdarzona również uśmiechem! Tak niewiele trzeba, by świat był piękniejszy! Pomyślmy, że wszystko w naszym życiu jest cudem. Cudem jest całe dzieło stworzenia i cudem jest każdy napotkany człowiek... Zauważajmy więc cuda w naszym codziennym życiu i zachwycajmy się nimi, patrząc nie tylko oczami, ale sercem.

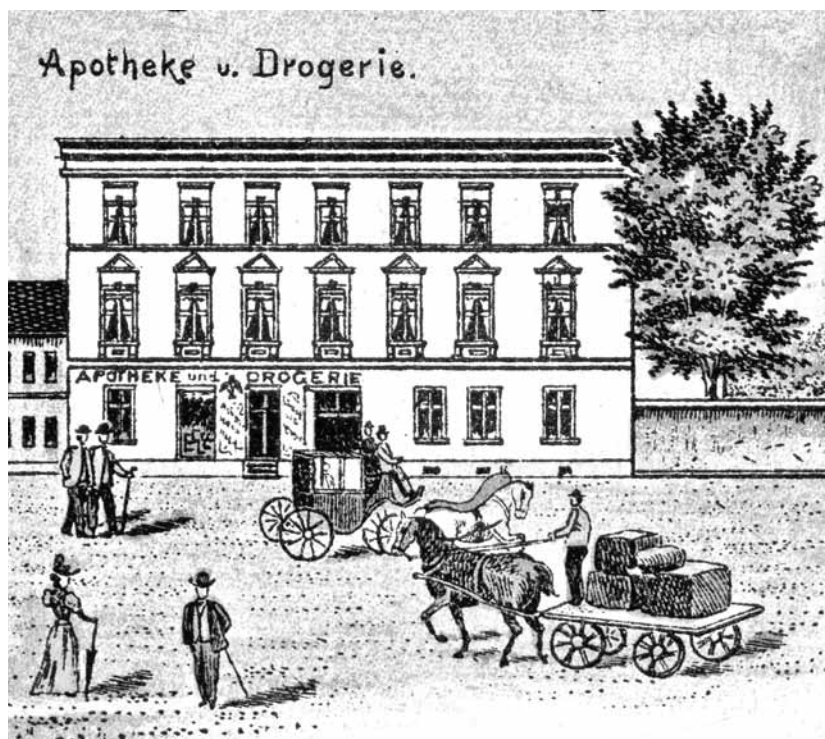
Wiem, miało być o temperamentach, ale leżąc na plaży, dotykając stopami rozgrzanego piasku, trudniej jest myśleć o różnicach, o tym, co nas dzieli. Wczasy powinny być czasem bliskości, czasem obecności, z drugim człowiekiem, pomimo różnic. Gdy jednak nadchodzi mnie myśl o tym, co trudne w moim życiu, z czym sobie nie radzę, fala przykrych emocji, szczególnie w tym dźwirzyńskim miejscu zaczynam śpiewać: „Kiedy fale mórz chcą porwać mnie, z Tobą wzniosę się, podniesiesz mnie. Panie Królem Tyś spienionych wód. Ja ufam Ci - Ty jesteś Bóg!”.

Joanna Plesińska

MIGAWKI Z DZIEJÓW NAJSTARSZEJ RADZIONKOWSKIEJ APTEKI (CZĘŚĆ 1)

ulicy (obecnie ulica Św. Wojciecha 21), w budynku byłego sklepu (konsumu) berlińczyk M. Vollhaase. Apteka otrzymała nazwę „Adler”, czyli „Orzeł”. Przybyły ze stolicy, znający się na marketingu, wykształcony farmaceuta reklamował swoje towary dla ludzi i zwierząt z gorliwością nie mniejszą niż współcześni producenci leków „na wszystko”. W ówczesnej prasie można było przeczytać na przykład, że oferowany w aptece: „miód ziółkowy to najlepszy środek na kaszel, chrypkę, zaflegmienie organów oddechowych, na katar płu-

Aż do końca XIX wieku, potrzebujący medykamentów mieszkańcy Radzionkowa, musieli udawać się po nie do ościennych miejscowości: Tarnowskich Gór, Bytomia czy Piekar Śląskich. Jednak wraz ze wzrostem liczby mieszkańców, spowodowanym rozwojem przemysłu, pojawiła się potrzeba otwarcia punktu aptecznego także w Radzionkowie. Pierwsza radzionkowska apteka powstała 1 sierpnia 1894 roku. Otworzył ją przy głównej



cowy, na katar oskrzeli, na cierpienia płuc i gardła, oraz choroby piersi, nerwów, wątroby i nerek. Miód do nabycia jest we flaszkach po 1 marce oraz 1,75 marki”. Gazeta „Katolik” z 1895 roku donosiła, że ów miód „Wzmacnia nerwy, rozwalnia z czasem zatwardzenia, gruczoły, itd., wywiera silny wpływ na nerki, czyści kanały moczowe, utrzymuje regularny stolec, nie pozostawia żadnych złych soków w ciele tylko wypędza wszystko od siebie. On pobudza apetyt i wywołuje spokojny sen, jednym słowem



można wierzyć, że kto tego miodu ziółkowego używa, nie potrzebuje innego środka, dopóki mu Bóg żyć pozwolić raczy.”

Sytuacja polityczna w gminie, a także wykształcenie i towarzyskie obycie aptekarza spowodowały zapewne, że landrat (starosta) tarnogórski mianował w 1895 roku Vollhaasego komisarycznym sołtysiem Radzionkowa. Zastąpił on zmarłego zaledwie po roku urzędowania, również komisarycznego sołtysa Edwarda Henkego. W tej roli Vollhaase się jednak nie sprawdził. Będąc protestantem nie potrafił dogadywać się z na wskroś katolicką społecznością Radzionkowa. Entuzjazmu nie budziły również jego decyzje, zwłaszcza te finansowe. Dwa lata po objęciu funkcji miejscowi radni poprosili na piśmie landrata o odwołanie nieulubianego sołtysa. Gdy prośba ta nie odniosła skutku, ci sami radni wnieśli skargę na landrata wprost do rejencji opolskiej. Oburzony landrat wytoczył radnym proces o zniesławienie żądając nawet kar więzienia dla osób podpisanych pod wnioskiem. Niezawisły sąd rajców uniewinnił, a sam Vollhaase podał się do dymisji w 1898 roku. Apteką zarządzał w naszym mieście jeszcze przez 3 lata, jednak prowadzenie biznesu będąc w konflikcie z lokalną społecznością okazało się zbyt trudne. W 1901 roku sprzedał interes niejakiemu Denningerowi, a sam wrócił do Berlina.

Oprócz produkcji i sprzedaży leków radzionkowska apteka bywała areną dla lokalnej polityki, zwłaszcza w pierwszej połowie XX wieku. O tym, co wydarzyło się w aptece w czasie powstań śląskich oraz dlaczego o aptecę było głośno na całym Górnym Śląsku przy okazji pewnej afery przemysłowej w okresie międzywojennym opowiemy sobie w kolejnym numerze „Adalbertusa”.

Jarosław Wroński

URODZINY MARYI

W polskiej tradycji ludowej Matka Boża, której pamiątkę narodzenia obchodzimy niebawem (8 września), jest postrzegana jako patronka siewców, jesiennych siewów oraz przeznaczonego do tego celu ziarna. Dlatego też nazwano Ją – Siewną.

Powierzenie Maryi patronatu nad tymi pracami ma prawdopodobnie źródło w bardzo wczesnej apokryficznej opowieści o cudownie dojrzałej pszenicy, która miała uratować przed żołnierzami króla Heroda uciekającą do Egiptu Świętą Rodzinę. Opowieść tę powtórzyły tzw. „apokryfy polskie”, choćby: „Rozmyślanie Przemyskie i Żywot Pana Jezusa Chrysta Baltazara Opecia”. Czytamy tam, że pewnego dnia uciekająca do Egiptu Święta Rodzina, spotkała chłopą siejącego pszenicę na swoim polu. Siewca troszcząc się o życie Dzieciątka, zapytał Maryję, co ma powiedzieć żołdakom, którzy z pewnością niebawem nadejdą. Wtedy Matka Boska poleciła mu, by mówił tylko prawdę, bo każde kłamstwo jest grzechem. Rolnik pożegnał Świętą Rodzinę i dalej rzucił ziarno w brudną ziemię. Minęło parę godzin, a już pojawili się żołnierze z pościgu. Zaraz też zaczęli wypytywać chłopą, kiedy widział przechodzącą koło jego pola kobietę z dzieckiem i mężczyznę prowadzącego osła. Ten zaś oznajmił, że miało to miejsce, gdy siał zboże. Pościg natychmiast zawrócił, a zdumiony gospodarz ujrzał na ledwo obsianym zagonie łąn dojrzałą pszenicę.

Ewangelia nie mówi o samych rodzinach Matki Bożej. Po raz pierwszy Maryja pojawia się u św. Mateusza w tzw. „Rodowodzie Jezusa” i to od razu jako Matka Zbawiciela. Więcej informacji przekazuje Tradycja (dru-

gi z korzeni Objawienia), która uczy, że Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję. Nie znamy dokładnej daty Jej narodzenia, zaś jako najbardziej prawdopodobne miejsce wymienia się Nazaret lub Jerozolimę.

Pierwsze wzmianki o liturgicznym obchodzie narodzin Matki Zbawiciela pochodzą z VI wieku. Święto powstało prawdopodobnie w Syrii, gdy po Soborze Efeskim kult Maryjny w Kościele przybrał zdecydowanie na sile. Wprowadzenie tego święta w 688 roku przypisuje się papieżowi św. Sergiuszowi I. Uważa się, że na chrześcijańskim Wschodzie uroczystość ta musiała istnieć wcześniej, bo homilie wygłaszali o niej św. German (+ 732) i św. Jan Damasceński (+ 749). W Rzymie gromadzono się w dniu tego święta w kościele św. Adriana, który był przebudowany z dawnej sali senatu rzymskiego, po czym w uroczystej procesji udawali się wszyscy z zapalonymi świecami na wzgórze Eskwilin do patriarchalnej Bazyliki Matki Bożej Większej (Santa Maria Maggiore). Datę 8 września Kościół przyjął ze Wschodu. W tym dniu obchód ten znajdował się jeszcze w sakramentarzach (księgi liturgiczne używane przed powstaniem mszału): gelażyjskim i gregoriańskim. Święto rozszerzało się w Kościele dość wolno. Wynikało to także z tego, że wszelkie informacje o okolicznościach narodzenia Maryi pochodziły z apokryfów.



W Polsce święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Bożej Siewnej wpisało się w ludową obyczajowość. Dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól, zaczynało orkę i siew. Lud chciał najpierw, aby rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła Boża Rodzicielka. Do ziarna siewnego mieszano ziarno wyluskane z kłosów, które były wraz z kwiatami i ziołami poświęcane w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, czyli Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia), by uprosić dobry urodzaj. Na Podhalu w dniu 8 września przyzywano wstawiennictwa Matki Boskiej Zitosiewnej, gdyż tam sieje się wtedy żyto. W święto Matki Bożej Siewnej urządzano także dożynki.

Nie tylko w Polsce święto Narodzenia Maryi ma wyjątkowy charakter. W krajach południowych, zwłaszcza we Włoszech, wytworzył się zwyczaj czczenia Maryi – Dziecięcia (Maria Santissima Bambina). W wielu sanktuariach znajdują się cudowne figury Maryi ukazanej jako niemowlę w kołysce. Za najwspanialszą świątynię wzniesioną pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny uznaje się katedrę w Mediolanie (wł. Duomo St. Maria Nascente di Milano). Ta gotycka marmurowa świątynia jest jedną z najbardziej znanych budowli we Włoszech i w Europie (należy do największych kościołów na świecie:

długość - 157 m, szerokość - 93 m).

Jeśli chodzi o polskie sanktuaria uroczystość Narodzenia NMP w szczególny sposób obchodzona jest w Gietrzwałdzie na Warmii oraz w diecezji tarnowskiej, gdzie jest świętem patronalnym tej diecezji. Na Śląsku jest 9 parafii pod wezwaniem Narodzenia NMP. Najśłynniejszy zaś odpust obchodzony jest w Bazylice Mniejszej Sanktuarium Matki Boskiej Uśmiechniętej w Pszowie. Co roku przewija się przez tę świątynię około 100 000 pielgrzymów. W każdą środę wierni parafii biorą udział w uroczystym nabożeństwie ku czci Matki Boskiej Pszowskiej. Na odpust zaś ze wszystkich stron podążają pielgrzymki. Każdą z nich serdecznie witają kapłani i przed samym wejściem do bazyliki rżęsiście kropią wodą święconą. Piękny zwyczaj obchodzenia ołtarza jest darem i bliskim powitaniem z Panią, której pątnicy wyśpiewują pieśń:

„Królową jesteś nad doliną Odry.
/ I złotym kluczem do Morawskiej Bramy.
/ Dla ziemi śląskiej Boskim darem szczodrym.
/ Twój uśmiech leczy wszystkie serca rany!”

Magdalena Synecka

(Na podstawie: U. Janicka-Krzywdą, „Patronka jesiennego siewu”; M. Masini, „Święta maryjne”; G. Ravasi, „Oblicza Maryi w Biblii”; Reprodukacja obrazu: B. E. Murillo, „Narodziny Maryi” (1660)

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Beata Obertyńska

NAD JORDANEM

Upalenie bezmierne
jak jego tęsknota ...
I dal, jak sierść wielbłądzia,
brunatna i złota.

I skwar,
co się do dzisiaj wibrowaniem łuszczy
od Głosu, który niegdyś wołał tu
na puszczy...

Wybrała:
Gizela Sznajder



ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”



60. ROCZNICA ŚMIERCI KS. PAWŁA TOBORA (1912-1962)

RADZINCZANINA, KAPELANA W WIELKIEJ BRYTANII 1945-1946

Jagiellońskiego. 10 grudnia 1939 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Jako wikariusz pracował w parafiach: Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, św. Jacka w Radoszowach, Matki Bożej Szkaplerznej w Gierałtowicach i w Chorzowie Batorem. W latach 1945-1946 był kapelanem polskich żołnierzy i Polaków osiedlających się w Wielkiej Brytanii po wojnie.

Po powrocie do kraju od 12 czerwca 1946 roku został skierowany jako wikariusz do pracy duszpasterskiej

w Kobiórze. Następnie pełnił posługę kapłańską w Józefowcu, skąd przez pewien czas był jednocześnie substytutem w Wełnowcu. W czerwcu 1954 roku, ze względu na pogorszenie stanu zdrowia, otrzymał urlop zdrowotny i zamieszkał w domu rodzinnym. Następnie był wikarym w Koszęcinie, później w Łagiewnikach. Ostatnią jego placówką duszpasterską były Krasowy, gdzie pełnił funkcję komoranta.

Zmarł 26 lipca 1962 roku. Spoczywa na naszym cmentarzu w Radzionkowie.

Ks. Paweł Tobor urodził się 20 stycznia 1912 roku w Radzionkowie, w rodzinie górnika Jakuba i Joanny. Uczęszczał do gimnazjum w Tarnowskich Górach. W 1935 roku został przyjęty do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu

10. ROCZNICA ŚMIERCI KS. EDMUNDA ŻYDKA (1935-2012)

RADZINCZANINA, BUDOWNICZEGO KOŚCIOŁA
I PROBOSZCZA W RADOSTOWICACH

Ks. Edmund Żydek urodził się 16 października 1935 roku w Radzionkowie, w rodzinie cieśli górniczego Piotra i Marty z domu Nowlewajka. Ojciec zginął tragicznie w kopalni węgla kamiennego, kiedy młody Edmund miał 14 lat. Szkołę podstawową ukończył w Radzionkowie, a potem był uczniem Szkoły Zawodowej w Bobruku, gdzie zdobył zawód ślusarza.

W latach 1952-1956 uczył się w Niższym Seminarium Duchownym im. św. Jacka w Katowicach, by potem wstąpić do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Katowicach w dniu 26 czerwca 1962 roku z rąk ks. bpa Herberta Bednorza.

Od 1 września 1962 roku pracował w Parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Czechowicach, a następnie w Bielesku i Świętochłowicach. Kolejnymi placówkami wikariuszowskimi ks. Żydka były parafie w: Szarleju (1964-1967), Maciejkowicach (1967-1970), Zabrze Kończycach (1970-1971), Markłowicach (1971-1974), Krzyżkowicach (1974-1975), Tychach-Żwakowie (1975-1978), Szczygłowicach (1978-1980) i Rogowie nad Odrą (1980-1985).

W Szarleju ks. Żydek pełnił obowiązki kapelana szpitalnego. W Dekanacie Gorzyce prowadził w stanie wojennym duszpasterstwo charytatywne, a także organizował



dni skupienia dla osób zaangażowane w dzieła pomocowe.

W 1983 roku, po zdaniu egzaminu proboszczowskiego, został posłany do prowadzenia budowy kościoła w Parafii Imienia Maryi w Radostowicach, a w latach 1989-1992 pozostawał tam na urzędzie proboszcza. Chorował na serce. Zmarł 19 sierpnia 1992 roku w Radostowicach, gdzie został pochowany w czasie ceremonii, której przewodniczył ks. abp Damian Zimoń.

Jacek Glanc

„POSŁANI W POKOJU CHRYSTUSA”

65. RADZIONKOWSKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ 2022

W sobotę (23 lipca) o godz. 7:00 rozpoczęła się Msza św. będąca oficjalnym otwarciem 65. Radzionkowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Przy ołtarzu stanęli: ks. dziekan Damian Wojtyczka (główny celebrans), ks. Marcin Maszczyk („Ojciec Dyrektor” pielgrzymki), pochodzący z Radzionkowa ks. prał. Józef Kużaj oraz dk. Karol Dolibóg.

Modliliśmy się w intencji pielgrzymów oraz w intencjach polecanych przez pątników za pośrednictwem św. Brygidy, której święto przypadało w tym dniu oraz św. Wojciecha z racji 23. dnia miesiąca, czyli wspomnienia naszego Patrona.

Ksiądz Proboszcz w słowie do pielgrzymów zachęcał, by tegoroczne pielgrzymowanie zawierało w sobie w sposób nadrzędny przesłanie Roku Liturgicznego - "Posłani w pokoju Chrystusa". - Wszędzie, gdzie będziecie i wszystkim, których spotkacie na drodze przekazujcie pokój Chrystusa. (...) Jako wierzący w Chrystusa, prawdziwe źródło pokoju, jesteśmy wszyscy zobowiązani do dzielenia się Jego pokojem z każdym człowiekiem, nawet wtedy, gdy spotykamy się z brakiem zrozumienia dla naszego świadectwa wiary - przekonywał Ksiądz Dziekan.

Nie obyło się też bez swoistej "odprawy na drogę", której dominującym elementem było wezwanie do dyscypliny marszowej oraz zachowania zasad bezpieczeństwa.

Na zakończenie Ksiądz Proboszcz zwrócił się też do parafian łączących się z pielgrzymami za pośred-



nictwem transmisji internetowej. - Wiem, że wielu z was, chorych i nie-domagających, ofiarowuje swoje cierpienia za naszą parafię, a dzisiaj za naszych jasnogórskich pątników. Bardzo Wam za to dziękuję! - mówił Ksiądz Proboszcz.

Ostatnie słowo należało zaś do ks. Marcina, szefa pielgrzymki, który

przedstawił najważniejsze aspekty bezpiecznego pielgrzymowania, zasady postępowania w okolicznościach szczególnych i ogłosił na godz. 8:15 wymarsz całej jasnogórskiej grupy.

Wielu spośród pielgrzymów na Jasną Górę przyjęło jeszcze w domach błogosławieństwo na drogę z rąk swoich rodziców, współmałżonków, najbliższych.

O godz. 8:15 błogosławieństwa na pielgrzymi szlak udzielił Święto-wojciechowym ks. dziekan Damian Wojtyczka, a wody święconej nie żałował.

Potem zaś Dominik Pszczoła uniósł w górę krzyż pielgrzymkowy...

Jacek Glanc

„SIĘGAĆ MYŚLĄ POZA HORYZONT...”



Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu od zawsze jest prawdziwym centrum przeżywania "Dnia Radzionkowskiego" na Jasnej Górze. Rozpoczęła się w poniedziałek 25 lipca o godz. 11:00. Głównym celebrazem był ks. dziekan Damian Wojtyczka, który po powitaniu przez przedstawiciela oo. paulinów, zaakcentował na wstępie naszą obecność przed tronem Królowej Polski po raz 65. oraz podziękował wszystkim Świętowojciechowym za wierną obecność u Matki.

Do Mszy św. asystowali także: ks. Marcin Maszczyk, ks. Andrzej Labus (aktywny pielgrzym IX Rowerowej Pielgrzymki na Jasną Górę) oraz jak co roku, radzinczanin, ks. dr Marcin Moj. Nie zabrakło oczywiście dk. Karola Doliboga, akolity Łukasza Tomczyka

i naszego ceremoniarza Patryka Wiśniowskiego. Za manualami odrestaurowanych organów w Kaplicy Cudownego Obrazu zasiadł p. Roman Kieras.

Podczas Mszy św. mieliśmy sposobność wysłuchania frapującej homilii Księdza Proboszcza. Jej osnową historyczną były wydarzenia sprzed 530 lat, kiedy to niepokorny genueńczyk, żeglarz i nawigator Cristoforo Colombo wyruszył pod flagą Hiszpanii na czele eskadry karawel, by zrealizować swoje marzenie, odkrycie morskiej drogi do Indii. – Krzysztof Kolumb potrafił swoją myślą sięgać poza horyzont nawet wtedy, gdy przez dwa miesiące atlantyckiej żeglugi widać było jedynie gwiazdy na czarnym niebie i grzbiety fal za dniami. Jego wytrwałość, wbrew zwątpieniu załogi, została nagrodzona. 14 października 1492 roku na horyzoncie pojawił się ląd. Okręty zacumowały u wybrzeży wyspy San Salvador w archipelagu Bahamów. Kolumb odkrył Amerykę dla całego świata – kończył wątek historyczny Ksiądz Proboszcz.

Potem zaś przyszła pora na kwintesencję homilii, będącą aktualnym przesłaniem do naszej powikłanej codzienności.

- Wierzyć, to spoglądać poza horyzont jak Kolumb. Spoglądać poza horyzont to zdanie, które mogłoby streścić niemal całą Ewangelię. (...) Wierzyć, to patrzeć dalej niż sięga wzrok. Wierzyć, to nie poddawać się rozczarowaniom i przeciwnościom losu. Wierzyć, to ufać! Ufać nawet wtedy, gdy po ludzku nie ma w tym sensu. Takiej wiary uczymy się przez całe życie. Taka wiara poddawana jest niejednokrotnie próbie.

(...) Ileż bowiem razy zaufaliśmy Panu Bogu, staraliśmy się postępo-

wać według Jego słów, okazywaliśmy bezinteresowną miłość, a w zamian spotkała nas krzywda. Serce każdego z nas nosi historie modlitw, które w naszym przekonaniu nie zostały wysłuchane.

(...) Prosiłiśmy o zdrowie, a przyszła choroba. Błagaliśmy o życie, a nadeszła śmierć. Wołaliśmy o ratunek, ale nikt nie podał pomocnej dłoni. Ufaliśmy w działanie Opatrzności, a przykre doświadczenia co chwilę pukały do drzwi naszego życia.

(...) Jak bardzo trudno w tym wszystkim zaufać Bogu. Jak trudno wierzyć w moc modlitwy, sens czynienia dobra, siłę Bożego błogosławieństwa! Jakże trudno zaufać Panu, gdy nie widać owoców naszej wcześniejszej wierności! – mówił używając figur retorycznych Ksiądz Proboszcz.

- Wytrwałość w wierze jest ceną, jaką płaci człowiek za owoc wiary! Potrzeba jednak wiele wysiłku, aby iść drogą Abrahama, który wierzył wbrew ludzkiej nadziei. (...) Trudno spoglądać w życie zawsze dalej niż sięga horyzont, ale taka postawa zawsze jest nagradzana. Wiara pokładana w Bogu zawsze przynosi błogosławione owoce. Zaufanie Bożemu Miłosierdziu nigdy nie jest marnym trudem.

(...) Trzeba nam patrzeć dalej niż sięga horyzont. Trzeba być w życiu Krzysztofem Kolumbem, który bezgranicznie ufa Panu. Trzeba stawiać pokusie opór burzom niepowodzeń, pokusie niewiary, rozczarowaniom.

(...) Chcemy z Domu Matki wyjść jako ludzie lepsi, duchowo ubogaceni, jako ludzie pokoju i żywej wiary. Chcemy tego, bo owocem niezłomnej wiary będzie zbawienie wieczne! Chrystus zawsze nagradza wiarę człowieka, zawsze! – dobitnie akcentował na zakończenie homilii Ksiądz Proboszcz.

Piękna metafora horyzontu żywej wiary owocującej skarbem zbawienia, była swoistym mottem całego „Dnia Radzionkowskiego”.

Jacek Glanc



IX ROWEROWA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Na godz. 14:00 była zaplanowana w niedzielę 24 lipca zbiórka na Placu Kościelnym 19. uczestników IX Rowerowej Pielgrzymki na Jasną Górę, choć trzeba uściślić, raczej zbiórka "pod magnolią" przy probostwie, bo ona zapewniała dostatek cienia i ochronę przed palącym słońcem. Tam też swoją obecność potwierdził gość specjalny wyprawy ks. Andrzej Labus, pracujący we francuskiej diecezji Nicea, który z naszymi cyklistami odbył już raję do Katedry św. Mikołaja w Bielsku-Białej (VII 2021). Nieco później pojawił się ks. prob. Jacek Lech, niedzielny nasz kaznodzieja, kolektujący na budowę nowego kościoła w Katowicach-Podlesiu, by "odprowadzić" jasnogórskich pielgrzymów.

Cyklistów na drogę pobłogosławił ks. dziekan Damian Wojtyczka. Jedziecie, pielgrzymujecie do Matki. (...) Ta Matka wie wszystko, ale wy powiedzcie Jej jeszcze o wszystkim, co was i nas w Parafii cieszy i co smuci. (...) Powiedzcie Jej o problemach i wyzwaniach naszego życia. Komu, jak nie naszej Matce, powinniśmy ufnie o tym powiedzieć, zachęcał Ksiądz Proboszcz.

Potem kropelki wody święconej spadły na głowy naszych pielgrzymów i ruszyli. O godz. 17:40 uczestniczyli we Mszy św. w Rększowicach (gm. Konopiska), w kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Mszy św. przewodniczył ks. Andrzej Labus, a nasi „Rowerowi” tradycyjnie aktywnie włączyli się w Liturgię. Intencja (także tradycyjnie) obejmowała dobro naszej Parafii oraz wszystkich pielgrzymów rowerowych, którzy do tej pory wybierali taką formę pątniczej ofiary. W Rększowicach ustalił się ostatecznie skład peletonu pielgrzymkowego. Ruszyło stąd na Jasną Górę 21 cyklistów.

O godz. 19:40 "IX Rowerowa" osiągnęła cel i włączyła się w "Dzień Radzionkowski" na Jasnej Górze, co jest priorytetem naszych rowerowych pielgrzymów przy planowaniu marszruty. Najlepiej było ich „widać” (wszak występowali w strojach

służbowych) podczas „Nieszporów Radzionkowskich” w Kościele św. Barbary. Stamtąd też wyruszyli w drogę powrotną rzeście skropieni wodą święconą przez Księdza Proboszcza.

„Rowerowi” o godz. 20:37 zameldowali się w Radzionkowie i na zakończenie pielgrzymkowej rajzy odśpiewali Apel Jasnogórski i przyjęli błogosławieństwo z rąk ks. Andrzeja Labusa.

Mój stały informator z trasy, komandor honorowy Ireneusz Musialik, zapewnił mnie, że cykliści pokrzepili się kalorycznie w Woźnikach. W menu znalazły się pizze w różnych smakach, w rozmiarze kół rowerowych. Zaś komandor Piotr Flach przekonywał mnie, że dobre jadło obudziło marzenia o przyszłorocznej, jubileuszowej X Rowerowej Pielgrzymce na Jasną Górę.

Serdecznie życzymy, by Wam się wszystko udało!

Jacek Glanc



„JESTEŚCIE POSŁAŃCAMI BOŻEGO POKOJU...”

W środę (27 lipca) o godz. 17:20 wszystkich pieszych pątników 65. Radzionkowskiej Pielgrzymki na Jasną Górę powitał w naszym kościele ks. dziekan Damian Wojtyczka.

- Witajcie w domu! Bardzo się wami cieszę! Dziękuję, że poszliście do naszej Matki. Jesteście posłańcami Bożego pokoju! (...) Wychodziliście z Radzionkowa niosąc ze sobą pokój Chrystusa. Tego też pokoju zaczerpnęliście u źródła, u tronu Matki, Królowej Polski. Z tym pokojem wracaliście do domów. (...) Ten pokój chcemy teraz wnosić wszędzie tam, gdzie Boża Opatrzność będzie nas prowadzić: do naszych rodzin, środowisk pracy, tam gdzie będziemy się radować, ale też

tam, gdzie będziemy się smucić. (...) Bądźmy posłańcami Bożego pokoju szczególnie wtedy, kiedy będziemy spoglądać poza horyzont, kiedy będzie trzeba dawać świadectwo, że nasze spoglądanie poza horyzont pełne jest wiary, jest jawnym znakiem naszej niezłomnej wiary. (...) Być posłańcem pokoju to przyznawać się zawsze i wszędzie do Chrystusa! - mówił Ksiądz Proboszcz.

Czas „65. Jasnogórskiej” to wyjątkowe chwile w życiu naszej parafii. Wielu z jej uczestników pozostawiło w nas szczególne dobro i prawdziwe świadectwo wiary.

Dziękujemy Wam, że jesteście!

Jacek Glanc



BIEGIEM NA JASNĄ GÓRĘ



W niedzielę (10 lipca) zbiórką o godz. 6:30 przy kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w naszej siostrzanej Parafii w Rojcy, rozpoczęła się VI Pielgrzymka Biegowa z Radzionkowa na Jasną Górę.

Po błogosławieństwie na drogę (godz. 6:45) na trasę wyruszyło 12 biegaczy oraz jedna rowerzystka. Po drodze kilka razy mijali się z pieszą pielgrzymką z Rojcy na Jasną Górę. O godz. 14:30 wyczynowcy dotarli przed Cudowny Obraz Matki Boskiej. Podczas Mszy św. o 15:30 zostali przywitani przez przedstawiciela oo. paulinów oraz modlili się za całą grupę „Cidry lotajom”. Na Mszę św. dotarły także rodziny biegowych pielgrzymów.

Cały dystans Rojca – Jasna Góra przebiegło trzech ultramaratończyków: Piotr Tyczka, Tomasz Harwig i Karol Tomczyk. Pozostali biegacze pokonali biegiem dystanse, o których przeciętny człowiek może tylko śnić. Byli to: Anna, Marek i Marta Adamczykowie, Barbara Hoła, Sebastian Dziubek, Dariusz Machoń, Sebastian Frej, Ireneusz Konik, Rafał Szymiski i Krzysztof Zajęc. Pielgrzymom służył pomocą kierowca wozu technicznego, p. Wojciech Nowacki.

Koordinatorem VI Pielgrzymki Biegowej z Radzionkowa na Jasną Górę był prezes grupy "Cidry lotajom", p. Krzysztof Zajęc.

Jacek Glanc

(z wykorzystaniem notatnika p. Krzysztofa Zajęca)

„WDOWA KONSEKROWANA W KOŚCIELE LOKALNYM”



W niedzielę, 26 czerwca 2022 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej zakończyło się drugie krajowe sympozjum wdów, którego temat brzmiał: „Wdowa konsekrowana w Kościele lokalnym”. W sympozjum uczestniczyło całościowo 105 osób z 24 diecezji, w tym 76 wdów konsekrowanych i 21 kandydatek. W gronie wdów konsekrowanych była p. Ewa Sikora, nasza jedyna do tej pory parafialna przedstawicielka tego stanu. Warto dodać, że Pani Ewa podczas 65. Radzionkowskiej Pielgrzymki na Jasną Górę (24 lipca) obchodziła 1. rocznicę włączenia do stanu wdów konsekrowanych, co miało miejsce w naszym kościele (na zdjęciu p. Ewa w tym właśnie dniu).

Drugie, kalwaryjskie sympozjum, podobnie jak pierwsze w Toruniu (2019), zostało przygotowane przez ks. Tomasza Rusieckiego, Przewodniczącego Podkomisji KEP ds. Indywidu-

alnych Form Życia Konsekrowanego. Przedstawicielem naszej archidiecezji był ks. Stanisław Puchała, którego także gościliśmy w Radzionkowie.

W skład programu sympozjum wchodziły: codzienna Eucharystia, Liturgia Godzin, konferencje, praca w małych grupach oraz plenarne dzielenie się doświadczeniami i przemyśleniami.

- Uczestnicy spotkań pochylali się nad teologią i misją wdów konsekrowanych w Kościele lokalnym i we współczesnym świecie podkreślając, że z punktu widzenia wiary, wdowieństwo jest naturalnym etapem każdego małżeństwa - jest darem, który właściwie wykorzystany przez wdowy i wdowców może być jedną z dróg do świętości - komentowała Pani Ewa

W dwóch pierwszych dniach Mszy św. przewodniczył ks. bp Arkadiusz Okroj (diec. pelplińska), który w swych homiliach nawiązywał do Uro-

czystości Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca NMP. Przypomniął bogatą treść Litanii do Najświętszego Serca Jezusowego, w kontekście której mówił o „zagruzowaniu” naszych współczesnych serc, o potrzebie ich uporządkowania i uleczenia u najlepszego lekarza, Pana Jezusa.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się też referaty o historii wdów na tle historii Kościoła, o prawnym ukonstytuowaniu stanu wdów w Kościele oraz przygotowywanym „Vademecum” dla wdów konsekrowanych.

W ostatnim dniu Eucharystii przewodniczył o. Rafał Klimas OFM. W swej homilii, jakby na podsumowanie, przedstawił jeszcze raz historię wdów konsekrowanych w Kościele aż po czasy współczesne. Były to bardzo potrzebne słowa, zważywszy że w Mszy św. uczestniczyło dużo pielgrzymów, którzy być może w swoich parafiach niewiele albo nawet nic nie słyszeli o wdowach konsekrowanych.

- Czas płynie bardzo szybko, jak wszyscy wiemy. A czas wypełniony bogactwem informacji, miłymi spotkaniami z osobami już znanymi, poznawanie nowych osób, które dołączyły w różnych diecezjach powiększając grono wdów i wdowców poświęconych Panu Bogu, płynie jeszcze szybciej. Rozmowy niedokończone trwały więc zazwyczaj bardzo długo – stwierdziła Pani Ewa.

A potem dodała: „Składając pokłon Pani Kalwaryjskiej prosiłam o potrzebne łaski dla naszej Świętowości Rodziny”.

Z p. Ewą Sikorą korespondował
Jacek Glanc



NA ODPUST DO HRADEC N/MORAVICI

W upalny piątek 24 czerwca o godz. 15:40 z Placu Kościelnego wyruszył nasz kolarско-pielgrzymkowy peleton na odpust do Hradec n/Moravici, gdzie proboszczuje nasz krajan ks. prob. Marcin Kieras.

Cyklistów w składzie: 4 panie i 11 dżentelmenów pobłogosławił na drogę i obficie (wprost proporcjonalnie do upału) wodą święconą skropił ks. dziekan Damian Wojtyczka.

Prym dowódczy nad peletonem sprawował prezes grupy "Cidry na kole", p. Piotr Flach. W ekipie nie zabrakło też komandora Ireneusza Mu-

sialika, który tym razem zabezpieczał grupę w wozie bazowo-technicznym. Pierwszy etap dokonał się na dystansie Radzionków - Rudy Raciborskie, czyli około 50 km w "siodle". Drugi etap, podobny dystansowo, przez Racibórz i Raduń prowadził do celu.

Msza św. odpustowa w Parafii Świętych Piotra i Pawła w Hradec n/Moravici rozpoczęła się w niedzielę (26 czerwca) o godz. 10:00, czyli w tym samym czasie, co u nas suma pożegnalna Księży Wikariuszy: Marcina Maszczyka i Mariusza Nitki. Przy ołtarzu w Hradcu stanął także nasz krajan ks. dr prał. Jerzy

Fryczowski. Piękny śpiew, zaangażowanie w Liturgię, obecność władarzy miasta oraz szczerza sympatia czeskich parafian względem ks. Kierasa zrobili na naszych kolarzach duże wrażenie. Nasi cykliści pamiętali o 18. rocznicy święceń kapłańskich ks. Marcina. Delegatem rowerzystów "do życzeń" był p. Michał Nolewajka, szef Klubu Turystyki Rowerowej przy Parafii Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej w Orzechu.

Jacek Glanc
(z wykorzystaniem informacji
od p. Irka Musialika)



DZIEŃ BOGATY W INTENCJE

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny miała u nas w tym roku wymiar „intencyjnie” rozbudowany. Nade wszystko oddawaliśmy cześć Matce Bożej w staropolskim przekazie czczonej jako Matka Boska Zielna. Wspominaliśmy także 102. rocznicę Bitwy Warszawskiej czyli Święto Wojska Polskiego, co podkreśliła swoją obecnością reprezentacja z pocztą sztandarową 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej. I jeszcze modliliśmy się w intencji byłych i obecnych zawodników, kibiców, działaczy i pracowników Klubu Sportowego Ruch Radzionków, Uczniowskiego Klubu Sportowego Ruch Radzionków oraz Szkoły Mistrzostwa Sportowego Radzionków z okazji rozpoczynającego się sezonu piłkarskiego. Sportowcy także wystawili swój poczet sztandarowy.

Przy ołtarzu zaś stanęli: radzionczanin, ks. Błażej Bryk (główny celebrans) oraz ks. dziekan Arkadiusz Kinel, proboszcz Parafii św. Andrzeja Apostoła w Zabrze.

- Wszyscy pamiętamy jak wielką radość dawały nam wasze sukcesy: 6 miejsce w I lidze (1998/99), 1/4 finału Pucharu Polski (1997/98), 3 sezony w Ekstraklasie. Pamiętamy ten wygrany 5:0 mecz z Widzewem Łódź, bramki strzelane Legii i Wiśle Kraków. Dzięki wam wielu z nas pozostawało w wielkim zachwycie - komplementował Klub Ruch Radzionków ks. Błażej.

- Pamiętam, że jako chłopak biegłem z kolegami pod bramy boiska na Stroszku i pytałem, czy Ecik strzelił gola. Wracaliśmy smutni, jeśli tak nie było - wspominał.

- To były czasy, kiedy na szkolne boisko zakładało się koszulki z nazwiskami Romaria, Ronaldo i Carlosa. My byliśmy dumni mając koszulkę w żół-

to-czarne pasy z numerem 10. To były znaki rozpoznawcze p. Mariana Janoszki - akcentował ks. Błażej.

Na zakończenie Mszy św. były też życzenia skierowane do młodych adeptów piłkarstwa. - Cieszcie się, że macie swoich sportowych bohaterów, bo warto z nich brać przykład w budowaniu waszych życiowych ambicji - powiedział uczniom Szkoły Mistrzostwa Sportowego ks. Błażej. Potem kontynuował: "Nasze wsparcie proobrońcy życzy, by słowa Bóg-Honor-Ojczyzna były zawsze w waszych sercach i czynach. Niech ubogacają wartości patriotyczne, które tak szanujecie."

I wreszcie przyszła pora na tradycyjne poświęcenie zbóż, kwiatów i ziół, jak na Matki Bożej Zielnej przystało.

Jacek Glanc



DIAMENTOWY JUBILEUSZ SIOSTRY MARII PULCHERII

14 sierpnia, we wspomnienie św. Maksymiliana M. Kolbego i 20 niedzielę zwykłą Roku Liturgicznego, my przeżyaliśmy w naszej parafii wydarzenie niezwykle. Razem z siostrą Marią Pulcherią, posługującą w radzickim klasztorze Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, przeżyaliśmy jej 60 rocznicę ślubów zakonnych.



Siostra Maria PULCHERIA (Waleria Sadło) urodziła się w 1944 roku we wsi Dragany (parafia Wysokie) na Lubelszczyźnie. Była jednym z czternaściorga dzieci w rodzinie.

Do klasztoru wstąpiła w 1959 roku. Pierwsze śluby zakonne złożyła w 1962 roku w Panewnikach, a śluby wieczyste w 1968 roku.

W Zgromadzeniu pełniła najczęściej obowiązki kucharki oraz szefowej kuchni przy seminariach Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Przez 15 lat pracowała w domu dziecka w Dzierżoniowie.

W naszej Parafii Siostra Pulcheria posługuje od 2016 roku.

Jubileuszowej Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Damian Wojtyczka, z którym przy ołtarzu stanęli ks. prob. senior Ludwik Kieras oraz dk. Karol Dolibóg. W Liturgię Słowa włączyły się posługujące u nas: s. M. Emilia i s. M. Karina.

- Razem z Tobą chcemy podziękować Panu Bogu za 60 lat twoich ślubów zakonnych, za rozeznanie powołania i jego realizację w charyzmie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek – powiedział na wstępie Ksiądz Proboszcz. Potem przywitał jeszcze siostry, którzy przybyli do naszego kościoła: s. M. Mirosławę rodzoną siostrę naszej Jubilatki, s. M. Juttę, s. M. Rajnoldę, s. M. Milenę, s. M. Antonetę przełożoną naszej wspólnoty sióstr w latach 2015-2019 (pracującą teraz w Częstochowie) oraz obecną Matkę

przełożoną s. M. Dorotę. Wybrzmiały także słowa przywitania skierowane do rodziny Siostry Jubilatki.

Po homilii wygłoszonej przez dk. Karola Doliboga, s. M. Pulcheria odnowiła swoje śluby zakonne. Wybrzmiały wtedy słowa: „Wszchemogący, wieczny Boże. Ja siostra Maria Pulcheria świadoma Twojego wezwania i pełna ufności w nieskończone miłosierdzie Twoje, pragnę na nowo poświęcić Tobie całe moje życie i naśladować Chrystusa za Przykładem Najświętszej Maryi Panny Służebnicy Pańskiej. Dlatego ponawiam moje śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa złożone według Konstytucji Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. (...) Z całego serca oddaję się Tobie całkowicie w

Zgromadzeniu i dołożę wszelkich starań, aby za wstawiennictwem Niepokalanej, dochowując wierności łasce Ducha Świętego przez ofiarną służbę Bogu i Kościołowi osiągnąć miłość doskonałą. Amen”.

Odnowienie ślubowania zwieńczyły nadzwyczajne słowa wypowiedziane w imieniu Jezusa Chrystusa przez przyjmującego ślubowanie Księdza Proboszcza: „Ja zaś, jeśli zachowasz to wszystko, obiecuję ci życie wieczne”.

Na zakończenie Mszy św. ks. dziekan Damian Wojtyczka zwrócił się do siostry Pulcherii: „Dzisiejsza Ewangelia mobilizuje nas do dwóch zasadniczych działań: „patrzmy na Jezusa” i „podążajmy za Jezusem”. Przez te 60 lat te dwa właśnie wezwania nabrały w życiu siostry szczególnego wymiaru, bo

przecież jest dowodem wielkiej miłości do Pana Jezusa i nieprzerwanego wpatrywania się w Jego Osobę życie w wierności charyzmatowi Zgromadzenia. (...) Jest Siostra dla nas wzorem realizowania powołania w życiu. Za ten przykład pragniemy serdecznie podziękować!”

Potem przyszła pora na wręczenie efektownego prezentu. – Nieustannie wpatrywać się w Jezusa, to znaczy patrzeć na Niego zawsze przez Osobę Maryi, bo kto wpatruje się w tę Matkę, zawsze dostrzega Jej odwiecznego Syna – powiedział Ksiądz Proboszcz przekazując następnie s. M. Pulcherii ikonę w formie tryptyku z pięcioma srebrzonymi, najsłynniejszymi wizerunkami Matki Bożej.

I jeszcze, w imieniu Parafian, serdeczności przekazały Panie: Agata Kieras i Ewa Sikora.



CZCIGODNA SIOSTRO PULCHERIO, DIAMENTOWA JUBILATKO,

cała Redakcja „Adalbertusa” podziwia
Twoje świadectwo życia zakonnego,
życząc Ci nieustającego wsparcia bł. Edmunda Bojanowskiego
na dalsze lata posługi w Zgromadzeniu!



Jacek Glanc

Z ŻYCIA PARAFII

CZERWIEC 2022

LIPIEC 2022

CHRYZTY

1. Weronika Helena Marzec
2. Stanisław Karol Purgoł
3. Franciszek Dawid Cuber
4. Przemysław Mariusz Mazanek
5. Pola Helena Gierula
6. Rita Karina Hajda
7. Wiktoria Zuzanna Kiecak
8. Jerzy Artur Wrodarczyk
9. Emilia Marta Szulc
10. Natalia Hanna Pitas

POGRZEBY

1. + Irena Żydek, lat 82
2. + Stanisław Stachowiak, lat 64
3. + Józef Jany, lat 80
4. + Róża Skrabania, lat 89
5. + Pelagia Kidula, lat 80
6. + Alina Patoń, lat 48
7. + Anna Pietryga, lat 85

JUBILACI

1. Ignacy Tobór- 75 rocz. ur.
2. Eugeniusz Żydek- 70 rocz. ur.
3. Małgorzata Renka- 70 rocz. ur.
4. Aniela Szeliga- 80 rocz. ur.
5. Henryk Senkała- 75 rocz. ur.
6. Stefan Wiczorek- 80 rocz. ur.
7. Józef i Jadwiga Glanc - 50 rocz. ślubu

ŚLUBY

1. Patryk Purgoł i Barbara Urban
2. Ernest Łęcki i Wioletta Łęcka
3. Chukwudera Udemezue i Aneta Otręba

CHRYZTY

1. Zuzanna Joanna Romik
2. Marlena Łucja Prusek
3. Aleksander Sylwester Głodek
4. Pola Laura Gruszka-Hampf
5. Jan Kazimierz Grabski
6. Emilia Włodarczyk
7. Kazimierz Antoni Rył
8. Julia Eliza Kowalska

POGRZEBY

1. + Bogusław Sylwestrzak, lat 67
2. +Florian Mol, lat 84
3. +Irena Tomaszek, lat 83
4. +Wera Dyrek, lat 73
5. +Kazimierz Wylęzek, lat 62
6. +Weronika Płaneta, lat 95

JUBILACI

1. Jana Makowski – 90 rocznica urodzin
2. Henryk Szmidt – 85 rocznica urodzin
3. Stefania Wosz – 70 rocznica urodzin
4. Teresa Machoń – 70 rocznica urodzin
5. Czesława Gwóźdź – 70 rocznica urodzin
6. Edward i Czesława Mańka – 50 rocznica ślubu
7. Augustyn Musialik – 70 rocznica urodzin
8. Krzysztof i Iwona Pilarscy – 25 rocznica ślubu

ŚLUBY

9. Michał Konopka i Dominika Bożyk
10. Wojciech Tobor i Barbara Szewczyk

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogiel, Joanna Plesińska, Gizela Sznajder, Marzena Nordyńska-Sobczak, Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia i projekt graficzny: Jacek Glanc
(wykorzystane: Jarosław Wroński, www.cathopic.com, pixabay, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:
www.facebook.com/w.obiektwywie.radzionkowskiego.adalbertusa

POSZLIŚMY DO PANI ŚLĄSKA



„WYTRWAŁOŚĆ W WIERZE JEST CENĄ
JAKĄ PŁACI CZŁOWIEK ZA OWOC WIARY.
TYM OWOCEM JEST PRAWDZIWA RADOŚĆ ZE ZBAWIENIA...”



WYRUSZYLI DO MATKI...



DZIEŃ RADZIONK



KOWSKI 25.07.2022



WITAJCIE W DOMU!

